

# Jan Magiera

---

## "Franjo Marković", Branko Vodnik, Zagreb 1906 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 5/1/4, 365-367

---

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

mege życia i pogląd mój na to życie“, „artykuł mojej wiary“), w drugim daje pogląd na sprawę kobiecą, na zadania kobiety w społeczeństwie. Kiedy jednak mówi: „Siła specyficznie kobieca, ta, która, przez kobietę do pracy powszechnej wniesiona, byłaby naprawdę siłą nową, określoną być może w najogólniejszym swem znaczeniu słowami „*Homo homini res sacra*“ i kiedy dalej myśl tę rozwija („Nie byliśmy obecne przy wyrabianiu w retorcje ludzkości takich ingrediencji jej pożywienia, jak: wojna, dyplomacya, podboje, poddaństwo klas... Owszem nabrałyśmy do nich odrazy i tę właśnie odrazę przynosimy do pracy powszechnej“), wówczas streszcza jedynie dawniejsze swe hasła i wezwania, wypowiedziane szczegółowo w Liście do kobiet niemieckich i w Liście o Polsce Francuzom. Tylko tego zwątpienia tam nie było, które w liście do pani P. widnieje wyraziście. Słusznie jednak zwraca uwagę autorka, że zwątpienia tego pozbyła się Orzeszkowa, że owszem w czasach ostatnich odzyskała pełną wiarę w misję cywilizacyjną kobiety. Na czem według Orzeszkowej ta misya polega, z tem zaznajamia nas rozdział trzeci książki „El. Orz. i jej stanowisko w ruchu kobiecym“. O rozwój historyczny zapatrywań powieściopisarki nie chodzi pani P., pomija prace Orzeszkowej „Kilka słów o kobietach“ i „O kobiecie“, nie stara się też nakreślić tła, na którym rozwijała się początkowa działalność jubilatki (skarby do takiej pracy w rocznikach „Przeglądu Tygodniowego“), natomiast dzisiejsze stanowisko autorki „Nad Niemnem“ określa bardzo trafnie, a jednym z głównych dokumentów, którymi się posługuje, jest powieść „Ad astra“. Książka pisana z entuzjazmem, podyktowana głębokim przeświadczeniem o genialności naszej powieściopisarki. Kiedy jednak pani P. wypowiada życzenie, aby jej „zarys“ znalazł się „pod każdą szczerze polską strzechą, kędy gościny serdecznej nie znachodzą dotąd dzieła wielkiej naszej Jubilatki“, a buduje takie zdania, jak: „Ze szlachetnie dźwięczącej struny swego kapłaństwa wydobywała tu ona (Orzeszkowa) najwspanialsze symfonie zespołu życia z Ideałem, stawiając strzeliste gmachy Dobra w duszach swych współrodaczek“ (str. 3.), lub używa takich określeń, jak „postulaty krzykactwa bezlotków anarchistycznego rozwichrzenia“ (str. 22.), wówczas budzi się w nas trwoga, czy też strzechy polskie to rozumieją. A taki styl „jubileuszowy“ panuje najniepotrzebniej na wszystkich kartach książki — wszzechwładnie.

*Konstanty Wojciechowski.*

**Dr. Branko Vodnik:** „Franjo Marković“<sup>1)</sup>. Studija. Zagreb 1906. Nakłada Kujizare Gj. Trpinca. str. 124.

Studjum chorwackie młodego uczonego chorwackiego o działalności pisarza chorwackiego — a jednak dla czytelnika polskiego i dla

naszego piśmiennictwa nie jest ono bez znaczenia podobnie jak i niedawna praca tegoż autora (Branko Drechsbr — Vodnik jest pseudonim — „Petar Preradovic’“, Zagreb 1903, zob. „Muzeum“ z r. 1904 str. 181—3).

Franjo Markovic’ (ur. 1845) jest profesorem wszechnicy zagrzebskiej. Działalność swą publiczną rozpoczął — jak wielu uczonych — od poezyi i zdobył w niej wawrzyny tak bujne, iż słyhać dziś głosy, żałujące, że pieśni nie pozostał Markovic’ wierny. Młody patriota i gorący stronnik idei Strossmayerowskiej rozczytywał się z zapalem w romantykach polskic. Z ust ś. p. profesora Šreplja słyshałem, że Markovic’ w tece poetyckiej ma wiele przekładów z poezyi naszej, które jeszcze tłoczni drukarskiej czekają. Z bibliografii porównawczej słowiańskiej wiemy, że jemu zawdzięczają Chorwaci dość rychłe tłumaczenie „Farysa“ i „Alpuhary“ (1866), „Lilij“ i „Uciezki“, „Maryi“ i „Ojca zadżumionych“. Ze studyum zaś Vodnikowego z przyjemnością Polak każdy przeczyta ustępy, wykazujące, jak silny i wielki wpływ nasi wielcy pieśniarze na chorwackiego romantyka i bajronistę wywarli.

Pierwiosnek jego poezyi, epos idylliczne „Dom i svijet“ (Świat i ojczyzna) z r. 1865 świadczą, że ideę i natchnienie zawdzięcza „Panu Tadeuszowi“, choć ostatecznie stosunek wzajemny obu utworów jest podobny, jak arcydzieła naszego do sielanki niemieckiej. Pod władzą „Wallenroda“ zostaje poeta, kiedy tworzy nowe dzieło „Kohan i Vla sta“ (1867). Autor studyum wskazał tu nawet ślady wybitnego natchnienia, jakiego Chorwatowi użyczyła Improvizacya Konrada i „Pomnik Piotra Wielkiego“. Jak nasz Konrad, tak chorwacki Kohan osamotnieni są z ideami swemi; nasz nazywa się „milion“, bohater Markovic’a też czuje, że ręka jego

„to je miliona ruka,  
moj jad (ból), moj vaj (jęk) je miliona muka (męka)  
kroz (przezennie) mene vapi (woła) miliona glas  
u suzach (we łzach) mi je miliona jad“.

Kiedy prósb Kohana nie chce Bjelobog wysłyhać, wtedy woła: „Tad Crnobog si, i črt ti je inne“!

Ma Kohan kochankę we wieży zamkniętą, z nią w nocy tajemne prowadzi rozmowy, jak Aldona z swym mężem. Na uczcie Konrada jest wajdelota, on dzieje bohatera opowiada — tu starzec Dragomir podobnie opowieścią zajął słuchaczy ucztujących. To są tylko punkty, które Vodnik obszernie omawia i wreszcie podkreśla, że Markovic’ był „z głębi serca romantykiem, a polska poezya ze wszystkich słowiańskich była najromantyczniejszą i on zawsze do niej chętnie wracał“. O jego umiłowaniu polskiej poezyi mówi i przekład autorów, w ojczyźnie jeszcze wtedy nie bardzo popularnych, jak Malczewskiego i Słowackiego.

Znacznie słabszy był wpływ polski w dziedzinie dramatycznej twórczości autora „Karola Draczkiego“, „Berka Botic’a“ i „Zvoni-

mira". Nie myślę reszty utworów Markovic'a obejmować choćby krótką na tem miejscu wzmianką, po temu jeszcze się znajdzie sposobność; aby jednak rysy bohaterów chorwackich, interesujące Polaka, zaznaczyć, wspomnę jeszcze za autorem studyum, iż „Zvonimira“, granego w Zagrzebiu 1878 r., sprawozdawca dziennikarski w „Obzorze“ zestawiał wtedy z dramatami Kraszińskiego, iż wreszcie p. Vodnika uderzyło w oczy to, „że Markovic' w bohaterach swych wyraził jedną wielką myśl ludzkości, jak w dziejach chorwackich z bohatera jednego w drugiego w przeróżnej szacie przechodzi władztwo ducha, a bohaterami tymi są narodowi królowie“; prowadzić nas to musi do porównania z ideą podstawową „Króla Ducha“ polskiego.

Jeden jeszcze przyczynek uboczny. Wiadomo, jaki związek istnieje między Mickiewiczowskim „Pomnikiem Piotra Wielkiego“ a Puszkiniowskim „Miedzianym rycerzem“. Oba te utwory stworzyły już swą literaturę piórem takich krytyków jak Spasowicz, Zdziechowski i Tretiak. Przygodnie zaznaczył także Vodnik, jak on wbrew zdaniom naszych uczonych poemat Puszkina rozumie: „Puszkin wyraził tu niedolę druha polskiego, Mickiewicza: twarda tyrania jest tak silną, iż zaciskanie pięści jednostki to pomieszanie rozumu. Eugeniusz to pieśniarz polski, ...zburzony dom i matka to Polska, a córką jest Litwa, którą Mickiewicz tak ogromnie umiłował“.

*Jan Magiera.*

